

DOLSTRP

Nr. 11.

Racibórz-Starawieś, Środa dnia 8 Maja 1889 r.

Rok V.

Niniejsze Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek,
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Maćkowiak
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajdują się na Staréjwi w domu p. Nawratha.

Walny wiec katolików austriackich.

Na dalszych posiedzeniach walnego wiecu wiedeńskiego rozprawiano o wielu sprawach ważnych dla całego świata katolickiego. Ważny udział w obradach wiecu wzięli Polacy z Galicji, których przybyło przeszło trzydziestu. Hrabia Tarnowski mówił o odwiecznej wierności Polaków względem Stolicy św. i o znaczeniu narodu polskiego dla kościoła katolickiego. Ks. Dr. Chotkowski przedstawił zaś wiecownikom ponury obraz przesłanek, jakich doznają unici rusińscy w Rosji. Mowa Ks. Dr. Chotkowskiego wywarła wśród wiecowników niesłychane wrażenie. Z Polaków przemawiali jeszcze Hrabia Stadnicki, Popiel i ksiądz Skrochowski oraz Rusin ksiądz kanonik Piórko. Wiec oświadczył się uroczyste za przywróceniem państwa kościelnego i wszelkich praw, zabranych Ojcu św. Dlań uchiali, aby założono wolny katolicki uniwersytet w Salzburgu, aby wspierano wszelkimi misjami misykatolickie i zakony włoskie, którym masonski rząd zabrał całe mienie. W wydziele dla spraw społecznych oświadczenie się przeciwko zbytczemu rodrabianiu gruntów małych gospodarzy jako też przeciwko zbytniemu powiększaniu wielkich majątków ziemskich. Wiele, bardzo wiele innych niemniej ważnych myśli i zamiarów na wiecu tym rozbierano i poruszano i postanowiono wreszcie odbyć w roku przyszłym nowy wiec walny. Na ostatnim posiedzeniu przemawiali Ksiądz Biskup Kahan o szkole wyznaniowej, Książę Lichtenstein o sprawach społecznych i Ksiądz Biskup Bauer o świeckiej władzy Papieża. Gdy już wszyscy dostatecznie omówiono, zamknął Hrabia Bloom ostatnie posiedzenie i wzniósł okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza austriackiego, okrzyk, który zebrani wiecownicy z niezmiernym zapatem trzykrotnie potwierzyli.

Podczas wiecu tegoż uzyskali Polacy posłuchanie u Nunciusza czyli posła papieskiego. Arcybiskup Galimbertiego. Ksiądz Galimberti przyjął Polaków bardzo łaskawie, rozmawiał z nimi długo, dziękował za zaszczyt jaki mu wizytą swą sprawili i wreszcie zapewniał ich o miłości Ojca św. dla Polski i dla Polaków. Następnie udali się Polacy do arcybiskupa wiedeńskiego Kardynała Ganglbauera, który niemniej łaskawie ich przyjął i cieszył się szczerze z katolickiej gorliwości Polaków.

Tak więc odbył się wiec wiedeński pod każdym względem wspaniale. Dla Polaków zaś, jako też dla wszystkich Słowian katolickich niezwykle bogaty był już owoc. Owocem tym jest zaś świeżo na wiecu wiedeńskim założone

Słowiańsko katolickie Stowarzyszenie SS. Cyryla i Metodego.

Wszyscy słowiancy wiecownicy zebrali się bowiem w dniu 1 Maja na wspólną naradę i postanowili założyć pod wezwaniem tych świętych dwóch Patronów Słowiańskich towarzystwo, któreby zajmowało się wszystkimi sprawami katolicko-słowiańskimi i zbliżało wszystkie katolickie ludy słowiańskie coraz więcej ku sobie. Zebral się więc kilkudziesiąt Polaków, Czechów i Morawów, kilku księży słowackich z Węgier i z południowych prowincji austro-węgierskich. W zebraniu tem wzieli udział: Biskup Hora z Pragi, Biskup koadiutor z Berna i prefekt Potulicki z Krakowa, który wielkiego używa miru i powagi wśród duchowieństwa morawsko-czeskiego.

Na przewodniczącego wybrano Hr. Stanisława Tarnowskiego, Polaka. W gorących słowach odpowiedział p. Tarnowski na te objawy braterstwa narodów słowiańskich, połączonych najsienniejszym wędem wspólności wiary katolickiej. Następnie przemawiali kolejno ks. Stojan i Dr. Schmidt za Morawców, jakiś proboszcz za Słowaków węgierskich, kanonik z Zadaru za Dalmatyńców. W imieniu Polaków zabrał głos ks. Dr. Chotkowski, a oświadczając przystąpienie obecnych Polaków do stowarzyszenia mówił o niebezpieczeństwach, jakie grożą katolickiej Słowiańszczyźnie. „Rozwalił się ten mur, mówiął ks. Chotkowski, jakim była Polska, osią-

nając was Słowian przez tyle wieków. Wy tu nie macie pojęcia, co się u nas dzieje z wiarą naszą.“ I tu przytoczył mówca kilka przykładów ucisku, jakiego doznają katolicy Słowianie i Rusini mianowicie w Rosji. Mowa ks. Chotkowskiego wywarła silne wrażenie na obecnych; że Izami w oczach słuchali Słowenę, Morawianie i Czesi, oklaskami wynurzali mówcy współczucie i podziękowanie za przypomnienie tej долi. Mówcy różnych narodowości mówili każdy w swoim języku — i wszyscy się rozumiali! Nie odezwała się też żadna fałszywa nuta w tem zebraniu pobratymów. Uchwalono popierać we wszystkich krajach słowiańskich stowarzyszenie św. Cyryla i Metodego, którego głównym siedziskiem ma być Welehrad na Morawie.

Na tem zebraniu przemawiał ks. prefekt Potulicki z Krakowa kilkakrotnie po czesku, po morawsku, po facinie i po polsku z równą biegłością, bo jest to mąż wiele uczony i światły. Oby to stowarzyszenie jaknajpiękniejsze wydało owoce!

Wiec wiedeński zaliczyć można wogół do najpiękniejszych objawów katolickiego ruchu obecnej chwili.

Có tam słychać w świecie.

Niemal równocześnie z walnym wiecem katolików austriackich, odbywał się w Madrycie, w stolicy Hiszpanii wiec katolików tegoż kraju. Na wiecu tym było obecnych 16 arcybiskupów i Biskupów i wielu najwybitniejszych mężczyzn hiszpańskich. Dzięki usiłowaniom biskupa madryckiego wzięły w wiecu tym udział wszystkie stronnictwa, tak że wiec madrycki uważać można za wyraz przekonań, woli i dążności wszystkich katolików królestwa hiszpańskiego. Najdużej i najobszerniej zajmował się wiec madrycki sprawą odzyskania państwa kościelnego i oświadczył jednogłośnie, iż niezależne państwo kościelne jest niezbędnym warunkiem wolności Stolicy świętej. Najświętniejszą mowę wygłosił na wiecu tym znany madrycki profesor i uczony, Sanchez Castro i zakończył ją okrzykiem: Niech żyje Namieśnik Chrystusowy! Niech żyje Państek!

Przed świętami Wielkanocnymi ukazała się we Włoszech mała ksiązeczka, w której jakiś nieznany pisarz radził Stolicę św. pojednać się z rządem włoskim. Choć nikt nie był na ksiązeczkę téj podpisany, to przypuszczało się ogólnie, że napisał ją jeden z Biskupów włoskich. Zgoda pomiędzy Stolicą św. a rządem włoskim jest atoli na razie zupełnie niemożliwa, bo rząd włoski nietylko, że Stolicę św. ograbił lecz trzymają po dziś dzień jakby w niewoli. W kołach katolickich wywołała wiecowa ksiązeczka ubolewanie i niezadowolenie i dzwiwiło się ogólnie nieznanemu pisarzowi, iż w obecnej chwili mógł przemawiać za zgoda. Tymczasem w pierwsze święto Wielkanocne wstąpił Arcybiskup Kremona Ks. Benomelli w pełnym ornatie na kazalnicę i po wspaniałem kazaniu odczytał wobec szczerelnie zapelnionego kościoła oświadczenie, że to on ksiązeczkę oową napisał, iż teraz żałuje, że krokim swoim zasmucił Ojca św. i że szczęśliwym się czuje iż może osobiście nauczyć swych dyecezyan, jak to należy być posłusznym Ojcu św. i szanować Jego powage. W koncu oświadczył, iż sam uznał, że zgoda pomiędzy Stolicą św. a rządem włoskim jest dotąd rzeczywiście niemożliwa. Piękny ten dowód posłuszeństwa, dany przez ogólnie szanowanego i czczonego księcia Kościoła rozrzupełnił do lez serca licznych słuchaczy.

Paryż przybiera coraz wspanialszą postać i stoi się na przyjęcie licznych gości, którzy z różnych stron świata codziennie przybywają na wystawę. W prawdzie przybędą do Paryża niebawem i goście, których rząd francuski zapewne najmniej sobie życzy. Otóż oczywiście ze wszystkich państw Europy postanowili odbyć w czasie wystawy w Paryżu walny wiec, na którym mają się naradzać, w jaki sposób można by zaprowadzić w obozie socjalistycznym większą zgodę i jedność. — W zeszły Wtorek przeszła ponad Paryzem wielka burza. Wśród burzy tej padał grad niezwykli-

wielkości i było tak ciemno, że w handlowych i sklepach trzeba było pozapalać gaz, aby cośkolwiek widzieć. Ludzie uciekali z ulic i z placów i kryli się po domach. Robotnicy pracujący przy wystawie również uciekli. Piorun uderzył w olbrzymią wieżę Eiffel, lecz dotąd nie wiadomo, czy wyrządził jaką szkodę lub nie. Na wystawie obrazów potułki zaś grad dach szklany i połysnął wiele obrazów. Burza trwała całe trzy kwadranty.

Książę Adolf Nassau opuścił już Luksemburg na dobre i osiadł w dawniej siedzibie swej, położonej pod miastem Frankfurtem w południowych Niemczech. Rządy księstwa luksemburskiego objął na nowo król holenderski. Lud luksemburski żegnał połubno odjeżdżającego księcia z szerszym smutkiem bo go w ciągu tych kilkunastu dni bardzo polubił. Żądano nawet aby pozostawiono księcia w kraju i nadano mu godność namiestnika królewskiego, ale król holenderski na to się nie zgodził.

Międzynarodowa narada w sprawie prawodawstwa opieki nad robotnikami, o której niedawno temu pisaliśmy, niezawodnie wkrótce już przyjdzie do skutku. Na zapytanie rządu szwajcarskiego odpowiedziało bowiem pięć rządów, między nimi niemiecki i austriacki bardzo przychylnie; chodzi jedynie jeszcze o Francję, lecz jest nadzieję, że i rząd francuski na naradę taką się zgodzi. Głównym celem narady tej jest, aby we wszystkich państwach ustanowiono równe prawa, któreby nie dozwalały zbytnio wyzyskiwać pracy robotników.

Z Rosji coraz gorsze nadchodzą wieści. Nihilisci z dniem każdym śmieją podnoszą głowę i gloszą carowi śmierć niechybną. Razu pewnego gdy car w swym pałacu wszedł do swego pokoju znalazł na stole kilka gazet nihilistycznych i list opatrzony dwoma trupiami głowami, w którym wezwano go, aby przygotował się na śmierć. Kto papiery te zanosił do pokoju cara, nie wiadomo. Aresztowano natychmiast kilku służących, ale dotąd właściwego winowajcy nie wykryto. Dowiedziano się natomiast, że nawet wśród najwyższych urzędników i wśród oficerów mają nihilisci swych stronników i pomocników. Podobno w fortecy petersburskiej, w Kronstacie odkryto prawdziwe gniazdo spisków i znaleziono tamże bomby, dynamit, trucizny i t. d., jak również rozmaite przedmioty skradzione ze składow wojskowych. Dokonano licznych aresztowań; jednakże z aresztowanych tylko pięciu trzymają w więzieniu, pomiędzy nimi dwóch oficerów marynarki, resztę wypuszczono. Policya odkryta spisek skutkiem zdrady jednego z spiskowców. — Tymczasem w prowincjach nadbałtyckich zabiera się rząd rosyjski coraz ostrzej do osiadłych tamże Niemców. Zamyka szkoły niemieckie, kasuje gazety, wieże pastora i w najnowszym czasie rozkazał nawet, aby spisy potraw w restauracyjach i hotelach drukowane jedynie w języku rosyjskim.

W pierwszych dniach Czerwca przybędzie do Warszawy Szach czyli Ceszar perski i zabawi tamże 8 do 10 dni. Dwór azyatycki monarcha tego składa się z blisko 100 osób. Z Warszawy uda się przez Berlin do Paryża, gdzie zwiedzi wystawę francuską.

W środę odbył się uroczysty wjazd następcy tronu rumuńskiego ks. Ferdynanda Hohenzollera do Bukaresztu stolicy Rumunii. Na dworcu kolejowym powitały go król z królową, ministrowie, posłowie zagraniczni oraz następcy wszystkich stronników politycznych. Książę rozmawiał z każdą z przedstawionych mu osób. Miasto całe było świątecznie przybrane, ulice zaś poezawszy od dworca aż do pałacu królewskiego gesto zapelnione publicznością, wydającą na cześć króla, królowej i księcia serdeczne okrzyki. Pojazd w którym jechał król, królowa i książę zasypano kwiatami. Na podwórzu pałacowym przedstawił król księcia wszystkich oficerów załogi. Wieczorem iluminowano miasto. Książę Ferdynand miał przybyć do Bukaresztu w końcu maja; przespieszenie jego przyjazdu nastąpiło skutkiem wyraźnego życzenia króla rumuńskiego, który bratańca swego i przyszłego następcę jaknajryczej z trudnemi obowiązkami monarchi oznajmując pragnie.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Danoślimy w przeszłym numerze, że cesarz Wilhelm miał przybyć w końcu zeszłego tygodnia do Wierszkowic na Śląsku. Tymczasem wiadomość ta nie przyszła do skutku, ponieważ cesarz w ostatniej chwili ucał się niezdrowym i wskutek tego w tak daleką podróż wyjechać nie mógł. — Parlament niemiecki rozpoczął dalsze obrady w dniu 7 b. m. — Wszystkie gazety zastanawiały się nad tem, dla czego zamknęto tak nagle sejm pruski. Teraz zaczynają powoli przebakiwać, czemu się tak stało. Otoż ks. Bismarck nie mógł się zgodzić z ministrem skarbu p. Scholzem, co do nowego sposobu pobierania podatku dochodowego. Minister skarbu utrzymuje, że podatek ten tylko wtedy można sprawiedliwie rozłożyć na wszystkich obywateli, jeżeli każdy w osobnej deklaracji oświadczy, ile ma dochodu i majątku, i jeżeli będzie kara nałożona na tego, który w deklaracji skłamie.

Ks. Bismarck nie chce się zaś zgodzić na deklarację, bo powiada, że wtedy rząd będzie się mieszał zanadto do kieski każdego obywatela. Do porozumienia przyjęły się mogły, bo minister nie chciał odstąpić od swego zdania. Wskutek tego rząd nie mógł przedłożyć sejmowi nowej ustawy co do rozkładu podatków i z tej przyczyny tak nagle puszczone posłów do domu. Wszyscy niemal wszyscy właściciele ziemi w Prusach wschodnich i zachodnich oświadczyli się teraz przeciwko prawu o zabezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Okazało się bowiem, iż gdyby prawo to zostało uchwalone, to większość mieszkańców ziemscy płacić by musieli rocznie razem blisko 32 miliony Mk. do kasy zabezpieczenia, a robotnicy również tyle. Trochę tego za wiele na obecne stosunki i obecną biedę. — W Wittenberdze w Saksonii skazał sąd oficera i dżerzawę domeny królewskiej, niejakiego pana Pitsche na 4 miesiące więzienia za to, że mając ogółem tylko 70000 Mk. majątku, zaciągnął na różne niepotrzebne wydatki przeszło 900 tysięcy Mk. długim przez to wielu ludzi na nadzwyczajne naraził szkody. — Królowa Württemberska spotkała w zeszłym tygodniu straszliwy wypadek. Fama ta bawiła obecnie w Nicy, w mieście francuzkiem, położonym nad samym morzem. Przed tygodniem wyjechała królowa na spacer. Nagle konie się strachnęły ujrzawszy pedzacy obok pociąg i w szalonym zapędzie rzuciły się w bok drogi, którą jedynie nie wielki mur odgradzał od głębokiej przepaści. Konie przeskoczyły przez mur i gdyby nie były pekły rzemienie i dyszel, byłby niechybnie powóz cały za sobą w przepaść wciagnięty. Tak atoli powóz pozostał na drodze, a tylko oba konie wpadły w przepaść. Jeden zabił się na miejscu, drugiego zaś z wielką bielą wyrażając zdołano. Królowej nic się nie stało.

Powiat pszczyński.

Powiat pszczyński jest najdalej na wschód wysuniętym powiatem śląskim. Graniczy on na południowo-wschodniej stronie częściowo z Galicją, a częściowo z Śląskim austriackiem. Na zachodzie styka się z powiatem rybnickim, a na północy z powiatami Katowickim i Gliwickim. Obszar powiatu tego wynosi przeszło 19 mil kwadratowych (1062 kwadratowe kilometry) czyli około 417000 mórg (juterek). Powiat

pszczyński posiada jeszcze znaczne lasy, które obejmują około 34 000 hektarów czyli 132 000 mórg. Zresztą jest ziemia powiatu przeważnie piaskowa i niezbyt żyzna. Za to posiada powiat wiele rybnych stawów i kopalnie węgla, wapna i galmanu. Znacząca część powiatu jest własnością księcia Pszczyńskiego i stanowi tak zwane księstwo pszczyńskie. W lasach książęcych żyje mnóstwo zwierzyń różnych rodzajów; są nawet jeszcze żubry czyli tury.

Powiat pszczyński liczy 95 887 mieszkańców. Z liczby tej przypada przeszło 80 000 dusz na ludność polską a zaledwie 15 000 na ludność niemiecką i żydowską. Katolików jest w powiecie 85 800, protestantów 8300 a żydów 1650; mężczyzn mieszkańców 44 800, żeńskich 50 857. Ludność ta mieszka w trzech miasteczkach 109 wsiach gospodarskich i 82 dominach i zajmuje się przeważnie rolnictwem. Z zakładów przemysłowych wymienić możemy kilka hut żelaza, cynku i szkła. Stolicą powiatu jest Pszczyna, miasto położone nad rzeką Pszczynką i liczące 4059 mieszkańców. Obok miasta wznosi się wspaniały pałac księcia Pszczyńskiego, otoczony pięknym parkiem. Miasto posiada 1 katolicki i 1 protestancki kościół i gimnazjum.

Znaczącą miastem pod względem liczby ludności jest Mikołów, bo liczy 5779 mieszkańców. W pobliżu miasta znajdują się kopalnie węgla i wapna oraz żamy piaskowca, a w mieście same huty i lejarnie żelaza i kilka fabryk. Dalej wymienić jeszcze należy miasteczko Starý Beroun liczące 1946 mieszkańców a posiadające fabrykę dynamitu i zapalek. Tychy 3374 mieszkańców z wielkim i sławnym browarem. Goczałkowice, wieś znana ze swych wód solankowych i wreszcie Chełm, najdalej na wschód wysunięta wieś górnogóralska.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 7 Maja.

— Najprzew. Księże Biskup Jerzy bierzmować będzie w środę w Krzanowicach w powiecie kozieckim. Ztamtąd uda się do Koźla. Z Koźla w dniu 10 Maja do Czarnowąsów w powiecie opolskim, z Czarnowąsów w dniu 11 Maja do Jarowej. W dniu 11 Maja Najprzew. Księże Biskup bierzmować będzie w Budkowicach; dnia 13 Maja w Bogacicach w powiecie oleskim; dnia 14 Maja w Kluczborku; dnia 16 Maja w Bytomiu i w hucie Gołuli, w następnych dniach w hucie Antonii, w Rudzie, w Biskupicach i w Zaborzu, po czem około 22 Maja powróci do Wrocławia.

— W dniu okręgów przemysłowych Górnego Śląska donoszą, że panuje tam brak robotników, który zwiększa się z dniem każdym. Znacząca część zdrowych i silnych robotników wyniosła się bowiem do Saksonii i do Holsztynu, gdzie budują teraz wielki kanał morski, a rząd nie pozwoli przyjmować „skromnych i zręcznych” robotników z Galicji. W tamtejszych kołach przemysłowych rozwijają więc, aby nie należało się wysiąć do rządu prożbe, by robotników galicyjskich znów wpuszczono do kraju. Inaczej bowiem zalegne wiele robotów mianowicie znaczna część robotów ziemnych.

— W niedzielę przystąpiło w tutejszym zakładzie Sióstr Urszulanek 29 uczennic po raz pierwszy

do komunii św. Świętego Sakramentu udzielili uczniom Ks. Kuratus Krahla. Po południu udało się uczennice w towarzystwie Ks. Krahala i kilku nauczycielów do kościoła Matki Bożej.

— W roku bieżącym spodziewać się można wskutek niezwykłe ciepłej wiosny mnóstwa chrabaszczy. Zawczasu więc należy je teść, by nie wyrządziły sadom naszym zbytniej szkody.

— W Piątek odstawiono do tutejszego więzienia chałupnika Dzidka z Niedobczyc, który jest w podejrzeniu, że dopomagał do zamordowania rozwódki Dzidkowej w Niedobczycach. Dzidek był mężem zamordowanym w Niedobczycach.

— Ma dworcu granicznym w Chalupach (Annaberg) pod Boguminem wydarzył się w Czwartek smutny wypadek. Gdy wyjeżdżający z tamtą potoczą towarowy był już w biegu, chciał jeszcze szafner Weicht z Raciborza, spożniwszy się nieco, wskoczyć do swojej budki. Tymczasem posiliwał się tak nieszczerliwie, że spadł pod koła, które zmiażdżyły mu całą lewą nogę. Przywieziony do Raciborza umarł tu w tych dniach wskutek zbytniego osłabienia.

— Rudnik dn. 4 Maja. Wczoraj odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki naszego ukochanego proboszcza, śp. Księcia Weckerta. W kościołku naszym zebrał się znaczny tłum ludzi. Przybyło też 14 księży z okolicznych parafii. Nabożeństwo żałobne odprawił Przewlekleński Ksiądz Dziekan Strzybny ze Starejwi i asystency księdza Tonka z Gamowa i księdza Porskiego z Krzyżanowic. W imieniu Księcia na Raciborzu, który jest patronem kościoła, przybył na pogrzeb syn jego, młody książę Egon. Niemiecka mowa pogrzebową wygłosił Ksiądz Proboszcz Bowroth z Ostroga a polski Ks. Prob. Fiedler z Pawłowa. Głośny placz powstał wśród zebranych liecznie parafian, gdy zwłoki pasterza spuszczano do grobu. N. o. p.

— Nendza dn. 4 Maja. Dzisiaj po południu o godzinie czwartej przybył na dworzec tutejszy nasz Najprzew. Księże Biskup Jerzy. Na dworcu powitali go: Ksiądz Dziekan Strzybny ze Starejwi, Ksiądz Prob. Bowroth z Ostroga, Ksiądz Kuratus Krahel z Raciborza, Ksiądz Dziekan Neumann z Markowic, Ksiądz Prob. Bolik z Rybnika, p. landrat Pohl i p. baron Eickstedt. Wszyscy się dziwili, że na dworcu nie było dzieci szkolnych i dopiero później dowiedzieli się, że to władz szkolna zakazała param nauczycielom dzieci nasze na dworzec zaprowadzić. Nie możemy jedynie pojąć, dla czego to uczyniono, bo dzieci i tak w dniu tym po południu szkoły nie miały, nic więc nie byłoby zmudzile. Z Nendzy pojechał Księże Biskup zaraz po powitaniu w powozie p. Barona Eickstedta do Sławkowa.

— Sławików dn. 5 Maja. Wezoraj nad wieczorem powitaliśmy Najprzew. Księcia Biskupa. Wieś cała była świątecznie przygotowana. Na każdym domku powiewały wieńce i gałęzie zielone. W pośrodku wsi stała wspaniała brama tryumfalna a druga taka sama przed kościołem. Tam oczekiwali na Księcia Biskupa nasz przew. proboszcz ksiądz Hauser w towarzystwie kilku duchownych i nauczycieli z okolicznych wsi. Myśmy zaś, parafianie zebrały się bardzo licznie i oczywiście z radością i niecierpliwością przybycia dostojnego Księcia Biskupa. Wreszcie ukazał się na drodze powóz a nam serca żywie zabyły. Księże Biskup wy-

wali zaś w r. 1427, w dniu 16 Maja księdza Jeremiasza Gala koni na dwie części. Innych kapelanów i pobożnych katolików piekli żywcom przy wolnym ogniu, topili w wodzie, przeszywali ostremi kołkami i palami, by powolną śmiercią wśród najokropniejszych mąk życia dokonali.

Napad Husytów powtorył się i w roku 1428. Wtargnęli ich wówczas do hrabstwa kłodzkiego przeszło 15 tysięcy, przelewając obficie krew niewiną i paląc wieś i miasto. W marcu stanęli pod murami Nisy (Nisy) lecz napotkawszy na zacięty opór ze strony mieszkańców rozbiegli się w drobnych oddziałach po całym kraju. W Kietrzu, w Bialej, w Ostrawie nie znaleźli już ani jednej żywej duszy, bo mieszkańców schronili się przed srogimi napastnikami do okolicznych lasów, które wówczas jeszcze rozległe pokrywały przestrzeń. Strach wielki padł na cały Śląsk górny. Niektórzy książęta szląscy oddawali Husytom bez obrony ziemie swoje na laskę lub nielaskę, albo też, jak to uczynili Księże Opolskie Bolko, zawierali z nimi przymierze. Jedyny Księże raciborski, Mikołaj nie uląk się i postanowił bronić księstwa swego i swej wiary świętej. Młody to był jeszcze pan, bo liczył zaledwie lat 20 życia, lecz posiadał już hart męski i męskie doświadczenie. Odezwiał się w nim nagle duch przodków piastowskich, owszy wielkich królów polskich, przed którymi najpotężniejsi wówczas monarchowie, cesarze niemiecy, ustępować musieli.

Skoro więc wieś o nowym napadzie Husytów doszła do Raciborza, zwołał księże Mikołaj natychmiast rycerzy swych do miasta, by się z nimi nad obroną nadziedzić. Rycerze zjechali się na życzenie księcia w dniu św. Marcina. Dzień ten obchodzono wówczas w miejscowości Raciborzu jeszcze uroczej niż dzisiaj na pamiątkę cudownego ocalenia miasta od napadu Tatarów. Księże z umysłu uroczysty dzień ten rycerzom naznaczył, spodziewając się iż wspomnienie bohaterskiej obrony Raciborza i cudownej pomocy św. Patrona ozywi serca ich mestwem i zapatem. I nie zawiódł się książę Mikołaj, bo rycerze przyczekli jak jeden mąż za bron schwycić i nie złożyć jej rychlej, dopóki ostatni zboja-

siad przed nabożną pieczęcią proboszcza, tarza przemilczał nam blog Biskup, po których trwały przystąpiły udzieleniu probostwo Łonów.

— Długo nam gli się ludzi kupa nasze swój w ziewiono dwie przywitali kier. Nas i udzielili nam rano, bo o mszki świętej Sakramentu się tłumy. Po obiedzie Biskup do — Sz

przez naszą Sławików a od strony falna. — Po rzyło się tajemnego w dolinach 11 górnika. — Mo już ukonczył przeszło nie zaginął. Sprowadzono cze przez — Kie go konia i Uderzenie na zimę. kilku dniach. Jednego się będzie

— Hu wpadła tu nie był wystraszna raj, bawił się rządził wszem użeniu się. — Ja wielkanocną chacią jesienną ludzi kazał przez dzieci kościoła.

luski z domów, bi wadzić z czas sposob jak dzisiaj każdy rycerz na straży. — Zauważył napastnika to, co usłyszał nowo się pełni, lecz smutniejsz Śląsk gostały pust z całym zaś świeci wsi i miasta Husytów i szukały krzyły się I w dało. Mi straszliwy r. 1426 i już odbudowali mieszkańców i kłodzko domów, n a dowóz zupełnie zbiegowie Husytów wielki i nad miastem. Księże M. Ocz młody te miasta więcej,

siadł przed kościołem, gdzie go przywitały dzieci szkolne nabożną pieśnią. Następnie, powitany przez naszego proboszcza, wstąpił Książę Biskup do kościoła i od ołtarza przemówił do nas w serdecznych słowach i udzielił nam błogosławieństwa. Dzisiaj rano rozpoczęły Książę Biskup, po odprawieniu cichej Mszy św. bierzmowanie, które trwało do godziny 1 szej po południu. Ogółem przystąpiło do świętych Sakramentów tego 3000 osób. Po udzieleniu świętych Sakramentów powrócił Książę Biskup na probostwo, gdzie spożył obiad, poczem pojechał dalej do Łonów.

— **Lony**, 6 Maja. Dzień wczorajski i dzisiejszy długo nam pozostało w pamięci. Z całej okolicy zbiegli się ludzie, by powitać najprzewielebniejszą. Księcia Biskupa naszego. Każdy przystroił według możliwości dom swój w zielu i kwiaty, we wsi i przed kościołem ustawiono dwie piękne bramy tryumfalne. Przed kościołem przywitał Księcia Biskupa proboszcz nasz ksiądz Czekir. Następnie wstąpił Książę Biskup do kościoła i udzielił nam swego błogosławieństwa. Nazajutrz rano, bo o wpół do 7 miedzy odprawił Książę Biskup cichą mszę świętą i następnie przystąpił do udzielania świętych Sakramentów. Aż do godziny 3 szej po południu cisnęły się tłumy, a bierzmowanych jest pewnie kilka tysięcy. Po obiedzie, spożytym na probostwie wyjechał Książę Biskup do Polskiej Cerekwi.

— **Szychowice**, dnia 5 Maja. Wczoraj przejeżdżał przez naszą wioskę Najprzew. Księcia Biskup, jadąc do Śląska. Wieś cała była w zielu przystrojona a od strony Nendzy ustawiliśmy piękną bramę tryumfalną. I most na Odrze był zielonym umajem.

— **Polska Ostrawa**. Wielkie nieszczęście wydarzyło się tu w sobotę w południe w kopalni węgla kamiennego „Zarubek“. Wskutek pożaru jaki powstał w dolnych warstach, nastąpiły wybuchy gazów, przyczem 11 górników poniosły śmierć na miejscu.

— **Morawska Ostrawa**. Strejk górników tutejszych już ukończony. Zarząd kopalni zapewnił robotnikom przez złożenie kaucji, że uskładane przez nich premie nie zaginą, wskutek tego podjęli oni pracę na nowo. Sprawdzone z Opawy wojsko pozostało tu atoli jeszcze przez tydzień.

— **Kietrz**. Woźnica Szmarach chciał poskromić swojego konia i uderzył go złocią pięścią w głowę ponad oko. Uderzenie to było tak silne, że koń padł od razu nieżywy na zimę. — W pewnej Oberzy tutejszej powstała przed kilku dniami bójka na noże pomiędzy kilku czeladnikami. Jednego milynareczyka tak poraniono, że długo leżał się przed miasztą.

— **Huczyn**. Czteroletnia córeczka kowała Kaliszka wpadła tu wczoraj do wody i byłaby utonęła, gdyby jej nie był wyratował babcia p. Bogdall.

— **Tychy**. We wsi Czułowie panuje czarna ospa. Straszna ta choroba nawiedziła już trzy rodziny. Wczoraj bawili tu z tego powodu Dr. Babel z Pszczyny i zarządzili wszelkie środki zaradcze przeciwko dalszemu szerzeniu się choroby.

— **Jałowa** (powiat opolski). W drugie święto wielkanocne było w kościele naszym niemieckie kazanie, chociaż jest tu zaledwie kilku Niemców. Większa część ludzi kazania tego nie zrozumiała. Zaczynały też tu przede wszystkimi wyprowadzać śpiew niemiecki do kościoła. Biedne dzieci same nierozumieją nawet tego,

husycki z kraju nie ustąpi. Następnie rozjechali się do domów, by wszyscy do wojny przygotować i przyprowadzić z sobą swych ludzi. Inny to bowiem był wówczas sposób wojowania. Nie było jeszcze stałych wojsk, jak dzisiaj, tylko w razie potrzeby i niebezpieczeństwa każdy rycerz i każdy kmieć za broń chwytał, i stawał na straży swego kraju.

Zanim atoli rycerze się zebrali na nowo już bandy napastników rozbiegły się po kraju, niszcząc wszędzie to, co uszło podczas dawniejszych napaści lub też na nowo się budowało. Wiosna kwita już w całej swej pełni, lecz była to wiosna krwawa i smutna, może najsmutniejsza ze wszystkich, jakie przebył dotychczas Śląsk góry. Pola leżały odlogiem nieuprawne, wsie stały pustkami boć przerażeni mieszkańcy zawczasu się, z całym swym dobytkiem do lasów schronili. Nocami zas świeciło niebo czerwonemi lunami od palących się wsi i miasteczek, które uległy chciwym łupów i krwi Husytów. Na zgłoszonych mieszkańcach wilki wyły i szukały niedopalonych trupów a w ostępach lasów kryły się wychudłe i wybladłe postacie ludzkie.

I w naszym Raciborzu nie wesoło wówczas wyglądało. Miasto do połowy jeszcze leżało w gruzach po straszliwym pożarze, jaki je dwa lata temu, to jest w r. 1426 nawiedził. Część zaledwie domostw na nowo już odbudowano i zajęto, podczas gdy reszta ludności mieszkała w chatach i szałasach na przedzie z gliny, desek i słomy wzniecionych. Często przytem panował w mieście niedostatek, ponieważ mieszkańców zajęci budową domów nie mieli czasu do należytej uprawy gruntów a dowóz żywności z opustoszałego kraju ustal prawie zupełnie. W takim położeniu było miasto, gdy pierwsi zbiegowie z pod Nisy przynieśli wiadomość o napadzie Husytów. Wszystkich mieszkańców strach opanował wielki i Bóg wie, aby się było wówczas stało, gdyby nad miastem i księstwem nie był czuwał młody a dzielny ksiądz Mikołaj.

Oczekując na przybycie swych rycerzy rozkazał młody ten książe najpierw naprawiać wieże i mury miasta, bo i te znacznie od pożaru ucierpiały i jaknajwięcej nagromadzić żywności. Tymczasem przybywało

co im pan nauczyciel i organista po niemiecku śpiewać każe. Starsi też ludzie po cichu szemrają, żądając by przynajmniej w kościele języka polskiego nie naruszano.

— **W Zabruszu** założono nowe Towarzystwo Robotników, do którego należy bardzo wielu Polaków. Na walnym zebraniu nie chcieli atoli wcale po polsku mówić. Dopiero na głośne żądanie ze strony dzielnych wiarsów tamtejszych odezwano się też i po polsku.

— **Wojszniki**. W dniu 1 Maja dostrzegliśmy po stronie polskiej wielki ogień. Poźniej dowiedzieliśmy się, że to miasteczko Mrzygłód się spaliło. Spalone tam podobno 44 domów, nie licząc zabudowań gospodarskich.

— **Zywoem spalone na woźie siana**. Jedna z gazet wiedeńskich pisze co następuje. Pewien gospodarz wysiadł do Wiednia ogromne furę siana, na tej furze siedział parobek i dziewczyna. Parobek palał fajkę i leżał sobie najwygodniej w sianie, a kazał dziewczynie uważyć na konie. W takiej postawie leżąc po wypaleniu fajki taką wytrząsnął tak niedbale, że pozostałe szczećki palącego się tytoniu wrzucił przez niedbalstwo do siana, które już i tak na słońcu mocno były rozgrzane i nadzwyczaj sucha. W oka mglienniu całego furanego stanęła w płomieniach. Parobek nie wiele się namyślał zeskoczył z fury, zostawiając dziewczynę na pastwę ognia. Ogięt był straszny, ponieważ kilkanaście centnarów siana było na furze. Dziewczyna w ogromnych bolesciach popalenia krzyżała w niebogoszy wołając ratunku, lecz żadna pomoc udzielona jej być nie mogła. Rzuciła się w rozpaczy i bólu w płomienie i w taki sposób stoczyła się na ziemię. Ogięt ten był tak ogromny, że z dalekich okolic zwabił ludzi, którzy też przyprowadzili z osobą pobliskiego lekarza, a ten w tej chwili użył środków łagodzących. Następnie owiezione chorą do szpitala, lecz o uratowaniu życia nie mogło być mowy — ponieważ poparzenie było już za wielkie. Parobek tego za nieostrożne obchodzenie się z ogniem pociągnięto do odpowiedzialności.

— **Po amerykański**. W pewnym miasteczku amerykańskiem kupił zamożny gospodarz niemiecki z dziewczawą swoim, Czechem na wspólną dobrą krowę mleczną. Ponieważ zaś gospodarz wyłożył pieniądze na kupno przeto chciał się też zabezpieczyć, i w kontrakcie kupnym zostało zapisane, że pierwsza połowa krowy należy do niemieckiego gospodarza, a druga do czeskiego pachciarza. Gdy atoli Niemiec chciał mieć połowę mleka, zauważył Czech, że pierwsza połowa krowy jest niezawodnie przednią połową i dla tego on jako właściciel tylnej połowy ma wyłącznie prawo do mleka. Udano się do sędziego pokonać, a ten uznał, że Czech ma słusność, bo głowa należy do pierwszej, a tylna część do drugiej połowy. Lecz nie koniec temu. Kilka dni temu, gdy Czech dał krowę, ta maszyna kopnęła go jedną z tylnych nóg, a nadomiar wybodła go rogami. Co do kopnięcia nie mógł nic mówić, bo to pochodziło od jego połowy, lecz za pobodzenie zażądał od właściciela pierwszej połowy 25 dolarów wynagrodzenia i wniosła przeciw niemu skargę o te kwoty. I teraz są amerykańscy przyznał pachciarzowi słusność i skazał gospodarza na zapłacenie zadawanego wynagrodzenia. Dziwne to są stosunki w tej Ameryce, nieprawdaż?

do Raciborza coraz więcej zbiegów z okolic, którzy uciekali przed napastnikami i szukali schronienia w obronnem mieście. Każdy z zbiegów tych coraz to nowe opowiadał szczegóły o okrucieństwach popełnionych przez Husytów, o ich sile i potędze. Wszystkich serca przepchnięte były trwoga, jedynie książe Mikołaj pozostał spokojny i niezachwiany. Ponieważ nie wiedziano kiedy i z jakiej strony Husyci pod miasto zbliżyć by się mogli, wystawiono więc na rozkaz księcia w koło miasta liczne straże i posterunki, którym bacznie czuwając nakazano. Część posterunków tych zajęła żołnierze księcia, a drugą część zbrojni mieszkańców. Pomiędzy mieszkańców straż tą pełnili znajdują się też młody obywatel raciborski, imieniem Szczepan. Był to człowiek zacny i poczciwy, przeto od ludzi szanowany i lubiany. Stał on pewnej nocy na straży na brzegu lasku, który rozciągał się wówczas za miastem wzduż drogi wiodącej do Opawy. Wkoło panowała ponure milczenie. Szczepan odmawiał po cichu modlitwy do Jezusa. Maryi Panny, by go we wszelkiej racytu starać się przypodobnie. Powtórzył raz jeszcze ślub, który dawniej już uczynił, iż odprawi pielgrzymkę do Częstochowy, jeżeli szczęśliwie obecną wojnę odbędzie. Zatopiony w tem nabożnym rozmyślaniu nie dostrzegł Szczepan nawet, że z głębi lasu jakieś ciemne postacie ku niemu po cichu skradąć się poczepi. Myśl jego skupiła się w kornej modlitwie, lub też biegła ku miastu, gdzie w jednym z nowozbudowanych domków oczekiwana na niego z obawą i niepokojem w sercu wierna małżonka. Nagle usłyszał jakiś szelest w otaczającej go z jednej strony gęstwinie, ocknął się więc z zadumy i z obawą spojrzał do koła. W tej chwili zaroło się wokoło niego mrowie ludzi, usłyszał piekielny jakiś okrzyk radości, następnie uczuł, jak silne powrozy obwinęły się w koło ciała jego. W pierwszej chwili chciał się bronić. Dobry więc miecz, lecz widać przewagę przeciwników opuścił go na nowo i polecił duszę swą Bogu, poznal bowiem, że się znajduje w ręku Husytów. Napastnicy wydarli mu w jednej chwili broń z ręki, skrepolowali go silnie powrozami i następnie uprowadzili ze sobą w głęboką lasu.

(ciąg dalszy nastąpi)

Rozmaitości

ku nauce i zabawie.

— **Jakie są owady jadalne?** Dziwne to są nieraz właściwości i obyczaje ludów, mianowicie ludów ciemnych i dzikich. Zwieszczą w potrawach i w sposobie przyrządzania jedzenia dostosowane na świecie wielką rozmaistość. To, czemu my się nieraz brzydzimy, stanowi dla niektórych ludów dzikich prawdziwy przysmak. Wspomnij tu należy przedewszystkiem o wielu owadach, gdzieindziej wiele poszukiwanych. Dla murzynów Afryki środkowej naprzyleci biale mrówki stanowią nieporównany przysmak; jeżeli w drodze spotkają mrówisko, napełniają worki temi owadami, żeby się po temu niemi uraczyć. Podróżnicy europejscy, którzy próbują tej potrawy zapewniają, że najmniej złą nie jest. Na wyspach indyjskich fowie w ten sposób białe mrówki skrzydlate, że stawiają w nocy naczynia z wodą oświetloną pochodniami; owady złudzone blaskiem, tysiącami wpadają w zastawioną pułapkę. Przyrządają je dwoma: albo pieczone, albo też robią z nich rodzaj placaka z dodatkiem mąki; placzek ten ma bardzo przyjemny zapach migdałów. W braku mrówek jedzą przeszły w wielkie muchy, a niektórzy smakosze owijają schwytane pszczoły w liszki nasmarowane miodem i dopiero pieką je na ogniu.

Wiadomo, że w Afryce i w Azji jedzą szarancze. Zwyczaj ten sięga głębokiej starożytności, już bowiem w Piśmie Świętym jest wzmianka o św. Janie Chrzcicielu, który żył na puszczy szarancza, korzonkami i miódem leśnym. Uczony Hasselquist pisze, że w Arabii w czasach nieurodzaju fowie szarancze i wysuszywszy ją, mielią taką i mieszącą z mąką; Arabowie jedzą także szaranczę gotowaną, lub w potrawce ze sosem. Znany podróżnik Sparmann opowiada, że u dzikich Hotentotów ukazanie się szaranczy jest hastem ogólnej radości. Niszczą one wprawdzie wszelką roślinność, ale zato dla mieszkańców stanowią wyborny przysmak, który się formalnie tuczą. Przypuszczają oni, że to jest dar dobrego ducha, który trzyma w siebie w studniach całe roje tej skrzydlatej rzeszy.

Dziejopisarze greccy wspominają, że ludzi murzynskie żywili się szaranczą, żydzili zaś musieli jej używać za pokarm na wiele lat przed św. Janem Chrzcicielem, kiedy Mojżesz w księdze Lewitów wymienia cztery gatunki owadów, które wolno było jadać izraelitom.

Dodajemy jeszcze, że koniki polne, a zwieszczą ich poczwarki, były cenione jako przysmak u greków. Na wyspach Antyllach jedzą owady żyjące wyłącznie na palmach, w Chinach zaś poczwarki jedbawników uchodzą za potrawę nader wyszukaną.

Piosenki

dla ludu śląskiego.

Kościół na górze.

Na skalistej stromej górze
Stoi stara złota wieża;
Morze lizze jej podnoże,
A po fal fal uderza.

U stóp wieży wody rycza —
Podwaliny niewzruszone;
Z góry wiatry, burze rycza —
Mury jej nie wyczerpione.

Wody, wiatrów prace marne,
Złotej wieży nie zrujnuje;
Kruki jadowite czarne —
Darmo dziołów swych próbują.

Choc skrzydłami uderzają
W złote mury jak szalone;
Kruki martwe upadają,
Podwaliny niewzruszone.

Złota wieża to nasz święty
Na opoce zbudowany
Katolicki i nietknięty
Kościół dotąd niezachwiany.

Wszak i owe kruki znacie
Wręcow, co się tyle stęza?
Leez zarazem pamiętacie
Ze i pieka go nie zmaza.

Niech wiec kruki, morze burze,
Pieko wszystek jed wyleje
Na ten Kościół nasz na górze,
Ten się nigdy nie zachwieje!

Cz. Lub.

Dla rolników.

Środki pomocnicze przy badaniu chorób, zadawaniu lekarstw i operacyjach. Ponieważ zwierzęta domowe jak np. koń lub wół posiadają znaczną siłę, trzeba je przeto nierzaz poskromić i przewyciążyć, zanim można przystąpić do badania lub wykonania operacji.

Dudka. (Piszczalka.) Najprostszym sposobem można konia poskromić i uczynić go cierpliwym przez nałożenie mu dudki czyli piszczalki. Najlepszą dudką jest kawałek drzewa z dwoma dziurkami, przez które przelewiony jest w kształcie pętlicy mocny sznurek. Pętlica wklada się na rękę, wargę górną ujmując się palcami, wciaga się do pętlicy, druga zaś ręka skręca się dudkę i to tak dugo, dopóki koń nie ustanie być krambrnym. Zakręcanie dudki ma jednakże swoje granice, bo chociaż można bardzo mocno uciskac bez uszczerebku, to mimo to, zanadto silny i długotrwały ucisk może przezeńać wargę.

siadł przed kościołem, gdzie go przywitały dzieci szkolne nabożną pieśnią. Następnie, powitany przez naszego proboszcza, wstąpił Księże Biskup do kościoła i od ołtarza przemówił do nas w serdecznych słowach i udzielił nam błogosławieństwa. Dzisiaj rano rozpoczęły Księże Biskup, po adorowaniu cielesnej Mszy św. bierzmowanie, które trwało do godziny 1 szóej po południu. Ogółem przystąpiło do św. Sakramentu tego 3000 osób. Po udzieleniu św. Sakramentu powrócił Księże Biskup na probostwo, gdzie spożył obiad, poczem pojechał dalej do Łonów.

— **Lony, 6 Maja.** Dzień wzorajski i dzisiejszy długo nam pozostanie w pamięci. Z całej okolicy zbiegli się ludzie, by powitać najprzewielebnego. Księcia Biskupa naszego. Każdy przystronił według możliwości dom swój w zieloną i kwiaty, we wsi i przed kościołem ustawiono dwie piękne bramy tryumfalne. Przed kościołem przywitał Księcia Biskupa proboszcz nasz, ksiądz Czeki. Następnie wstąpił Księże Biskup do kościoła i udzielił nam swego błogosławieństwa. Nazajutrz rychło rano, bo o wpół do 7 maja odprawił Księże Biskup cichą mszę świętą i następnie przystąpił do udzielania św. Sakramentu. Aż do godziny 3 ógier po południu cieszyły się tłumy, a bierzmowanych jest pewnie kilka tysięcy. Po obiedzie, spożytym na probostwie wyjechał Księże Biskup do Polskiej Cerekwi.

— **Szychowice, dnia 5 Maja.** Wczoraj przejeżdzał przez naszą wioskę Najprzew. Księże Biskup, jadąc do Sławnikowa. Wieś cała była w zieloną przystrojona a od strony Nendzy ustawiliśmy piękną bramę tryumfalną. I most na Odrze był zieloną umajony.

— **Polska Ostrawa.** Wielkie nieszczęście wydarzyło się tu w sobotę w południe w kopalni węgla kamiennego „Zarubek“. Wskutek pożaru jaki powstał w dołach warstach, nastąpił wybuch gazów, przyciem 11 górników, poniosło śmierć na miejscu.

— **Morawska Ostrawa.** Strejk górników tutejszych już ukonczony. Zarząd kopalni zapewnił robotnikom przed złożeniem kaucji, że usiłowane przez nich premie nie zaginą, wskutek tego podjęli oni pracę na nowo. Sprawodzione z Opawy wojsko pozostanie tu atoli jeszcze przez tydzień.

— **Kietrz.** Woźnica Szmarach chciał poskromić swojego konia i uderzył go złożcią pięścią w głowę ponad oko. Uderzenie to było tak silne, że konu padł od razu nieżywy na zimie. — W pewnej oberzy tutejszej powstała przed kilku dniemi bójka na noże pomiędzy kilku czeladnikami. Jednego młynarczyka tak poraniono, że długo leżał się bieżnie musiał.

— **Huczyn.** Czteroletnia córeczka kowała Kaliszka wpadła tu wzoraj do wody i byłaby utonęła, gdyby jej nie był wyratował balbierz p. Bogdall.

— **Tychy.** We wsi Czułowie pauje czarna ospa. Straszna ta choroba nawiedziła już trzy rodziny. Wczoraj bawiły tu z tego powodu Dr. Babel z Pszczyny i zarządził wszelkie środki zaradcze przeciwko dalszemu szerzeniu się choroby.

— **Jałowa** (powiat opolski). W drugie święto wielkanocne było w kościele naszym niemieckie kazanie, chcieli jest tu zaledwie kilku Niemców. Większa część ludzi kazania tego nie zrozumiała. Zaczynała też tu przez dzieci szkolne wprowadzać śpiew niemiecki do kościoła. Biedne dzieci same nierozumieją nawet tego,

husycki z kraju nie ustąpi. Następnie rozjechali się do domów, by wszyscy do wojny przygotować i przyprowadzić z sobą swych ludzi. Inny to bowiem był wówczas sposób wojowania. Nie było jeszcze stałych wojsk, jak dzisiaj, tylko w razie potrzeby i niebezpieczeństwaka rycerz i każdy kmic za broń chwytał, i stawał na straży swego kraju.

Zanim atoli rycerze się zebrały na nowo już bandy napastników, rozbiegły się po kraju, niszcząc wszędzie to, co uszło podczas dawniejszych napaści lub też na nowo się budowało. Wiosna kwitła już w całej swej pełni, lecz była to wiosna krwawa i smutna, może najsmutniejsza ze wszystkich, jakie przebyły dotychczas Szlask gorny. Pola leżały odlogiem nieuprawne, wsie stały pustkami boć przerażeni mieszkańcy zawczasu się, z całym swym dobytkiem do lasów schronili. Nocami zaś świeciło niebo czerwonemi lunami od palących się wsi i miasteczek, które uległy chciwym łupów i krwi Husytom. Na zgłoszach mieszkańców ludzkich wilki wyleły i szukały niedopalonych trupów a w ostępach lasów kryły się wychudłe i wybladłe postacie ludzkie.

I w naszym Raciborzu nie wesoło wówczas wyglądało. Miasto do połowy jeszcze leżało w gruzach po strasznym pożarze, jaki je dwa lata temu, to jest w 1426 nawiedził. Część zaledwie domostw na nowo już odbudowano i zajęto, podczas gdy reszta ludności mieszkała w chatach i szałasach na prece z gliny, desek i słomy wzniecionych. Często przytem panował w mieście niedostatek, ponieważ mieszczanie zajęci budową domów nie mieli czasu do należytej uprawy gruntów a dowóz żywności z opustoszałego kraju ustal prawie zupełnie. W takim położeniu było miasto, gdy pierwsi zbiegowie z pod Nisy przynieśli wiadomość o napadzie Husytów. Wszystkich mieszkańców strach opanował wielki i Bóg wie, aby się było wówczas stało, gdyby nad miastem i księstwem nie był czuwał młody a dzielny Księże Mikolaj.

Oczekując na przybycie swych rycerzy rozkazał młody ten księże najpierw naprawiać wieże i mury miasta, bo i te znacznie od pożaru ucierpiały i jaknajwięcej nagromadzić żywności. Tymczasem przybywało

co im pan nauczyciel i organista po niemiecku śpiewać każe. Starsi też ludzie po cichu szemrają, żądając by przynajmniej w kościele języka polskiego nie naruszano.

— **W Zabru** założono nowe Towarzystwo robotników, do którego należą bardzo wielu Polaków. Na walnym zebraniu nie chciiano atoli wcale po polsku mówić. Dopiero na głośne żądanie ze strony dzielnych wiernów tamtejszych odezwano się też i po polsku.

— **Wojszniki.** W dniu 1 Maja dostrzegliśmy po stronie polskiej wielki ogień. Pozniej dowiedzieliśmy się, że to miasteczko Mazyglód się spaliło. Spłonęło tam podobno 44 domów, nie licząc zabudowań gospodarskich.

— **Zywoem spalona na wozie siana.** Jedna z gazet wiedenskich pisze co następuje: Pewien gospodarz wyległ do Wiednia ogromną furę siana, na tej furze śledził parobek i dziewczyna. Parobek palil fajkę i kazał sobie najwygodniej w sianie, a kazał dziewczynie siedzieć na koniu. W takiej postawie leżąc po wypaleniu fajki taką wytrząsnął tak niedbałe, że pozostałe szczątki palącego się tytoniu wrzucił przez niedbalstwo do siana, które już i tak na słońcu mocno były rozgrzane i nadzwyczaj suche. W oka mgnieniu cała furta stanęła w płomieniach. Parobek nie wiele się namyślał, zeskoczył z fury, zostawiając dziewczynę na pastwe ognia. Ogięt był straszny, poniważ kilkanaście centnarów siana było na furze. Dziewczyna w ogromnych bolesciach popalenia krzyczała w nieboglosy wołając ratunku, lecz żadna pomoc udzielona jej być nie mogła. Rzuciła się w rozpacz i ból w płomieniu i w taki sposób stoczyła się na ziemię. Ogięt ten był tak ogromny, że z dalekich okolic zwabił ludzi, którzy też przyprowadzili z osobą pobliskiego lekarza, a ten w tej chwili użył środków łagodzących. Następnie owieziono chorą do szpitala, lecz o uratowaniu życia nie mogło być mowy — ponieważ poparzenie było już za wielkie. Parobka tego za nieostrożne obchodzenie się z ogniem pociągnęto do odpowiedzialności.

— **Po amerykańsku.** W pewnym miasteczku amerykańskiem kupił zamożny gospodarz niemiecki z dzierżawą swoim, Czechem na wspólnie dobrą krowę mleczną. Ponieważ zaś gospodarz wyłożył pieniądze na kupno przeto chciał się też zabezpieczyć, i w kontraktie kupnym zostało zapisane, że pierwsza połowa krowy należy do niemieckiego gospodarza a druga do czeskiego pachciarza. Gdy atoli Niemiec chciał mieć połowę mleka, zauważał Czech, że pierwsza połowa krowy jest niezawodnie przednią połową i dla tego on jako właściciel tylnej połowy ma wyłączne prawo do mleka. Udano się do sądu, a ten uznał, że Czech ma słusność, bo głowa należy do pierwszej, a tylina część do drugiej połowy. Lecz nie koniec temu. Kilka dni temu, gdy Czech dołu krowę, ta masąprzód kopnęła go jedną z tylnych nóg, a nadomiar wybiła go rogami. Co do kopnięcia nie mógł nic mówić, bo to pochodziło od jego połowy, lecz za pobodzenie zażądał od właściciela pierwszej połowy 25 dolarów wynagrodzenia i wniosły przeciw niemu skargę o te kwoty. I teraz sąd amerykański przyznał pachciarzowi słusność i skazał gospodarza na zapłacenie żądanego wynagrodzenia. Dziwne to są stosunki w tej Ameryce, nieprawdaż?

do Raciborza coraz więcej zbiegów z okolic, którzy uciekali przed napastnikami i szukali schronienia w obronnem mieście. Każdy z zbiegów tych corzą to nowe opowiadał szczegóły o okrucieństwach popełnionych przez Husytów, o ich sile i potędze. Wszystkich serca przepelnione były trwoga, jedynie księże Mikołaj pozostał spokojny i niezachwiany. Ponieważ nie wiedziano kiedy i z jakiej strony Husyci pod miasto zbliżyć by się mogli, wystawiono więc na rozkaz księcia w koło miasta liczne straże i posterunki, którym bacznie czuwac nakazano. Część posterunków tych zajęła żołnierze księcia, a drugą częścę zbrojnego mieszczanami którzy straż te pełnili znajdowały się też młody obywatel raciborski, imieniem Szczepan. Był to człowiek zacny i poczciwy, przeto od ludzi szanowany i lubiany. Stąponi pewnej nocy na straży na brzegu lasku, który rozciągał się wówczas za miastem wzduż drogi wiodącej do Opawy. Wkoło panowało ponure milczenie. Szczepan odmawiał po cichu modlitwy do Najśw. Maryi Panny, by go we wszelkiej raczyli straż przed przypodobnie. Powtórzył raz jeszcze ślub, który dawniej już uczynił, iż odprawi pielgrzymkę do Częstochowy, jeżeli szczęśliwie obecną wojnę odbędzie. Zatopiony w tem nabożnym rozmyślaniu nie dostrzegł Szczepan nawet, że z głębokiej lasu jakieś ciemne postacie ku niemu po cichu skradąć się poczęły. Myśl jego skupiła się w kornej modlitwie, lub też biegła ku miastu, gdzie w jednym z nowozbudowanych domków oczekiwana na niego z obawą i niepokojem w sercu wierna małżonka. Nagle usłyszał jakiś szelest w otaczającej go z jednej strony gęstwinie, ocknął się więc z zadumy i z obawą spojrzał do koła. W tej chwili chwili zarośnięte skoło niego mrowię ludzi, usłyszał piekielny jakiś ekrzyk radości, następnie uszu, jak silne powrozy obwinęły się w koło ciała jego. W pierwszej chwili chciał się bronić. Dobry więc miecz, lecz widać przewagę przeciwników opuścił go na nowo i polecił duszę swą Bogu, poznal bowiem że się znajduje w ręku Husytów. Napastnicy wydarli mu w jednej chwili broń z ręki, skreporowali go silnie powrozami i następnie uprowadzili ze sobą w głęboki las.

(ciąg dalszy nastąpi)

Rozmaitości

ku nauce i zabawie.

— **Jakie są owady jadalne?** Dziwne to są mierzą właściwości i obyczaje ludów, mianowicie ludów ciemnych i dzikich. Zwłaszcza w potrawach i w sposobie przyrządzania jedzenia dostosowane można na świecie wielką różnorodność. To, czem my się mierzą brzydzimy, stanowi dla niektórych ludów dzikich prawdziwy przysmak. Wspomnienie tu należy przedewszystkiem o wielu owadach, gdzieindziej wiele poszukiwanych. Dla murzyń Afryki środkowej przykład biale mrówki stanowią nieporównywalny przysmak, jeżeli w drodze spotkają mrówisko, napełniają worki temi owadami, żeby się potem niemi uraczyć. Podróżnicy europejscy, którzy próbują tej potrawy zapewniają, że bynajmniej ząb nie jest. Na wyspach indyjskich łowią w ten sposób biale mrówki skrzydlate, że stawiają w nocy naczynia z wodą oświetloną pochodniemi; owady złudzone blaskiem, tysiaca wpadają w zastawioną pułapkę. Przyrządza je dwoma: albo pieczone, albo też robią z nich rodzaj placaka z dodatkiem maki; placek ten ma bardzo przyjemny zapach migdałów. W braku mrówek jedzą pszczoły i wielkie muchy, a niektórzy smakosze owijają schwypane pszczoły w liszki nasmarowane miodem i dopiero pieką je ogniu.

Widzimy, że w Afryce i w Azji jedzą szarańce. Zwycięzaj ten sięga głębokiej starożytności, już bowiem w Pismie Świętem jest wzmienna o św. Janie Chrzcicielu, który żył na puszczy szarańca, korzonkami i miodem leśnym. Uczony Hasselquist pisze, że w Arabii w czasach nieurodzaju łowią szarańce i wysuszyszyją mięta taką i mieszają z mąką; Arabowie jadają także szarańce gotowane, lub w potrawie ze sosem. Znany podróżnik Sparmann opowiada, że dzikich Hotentotów ukazanie się szarańczy jest hasłem ogólnej radości. Niszczą one wprawdzie wszelką roślinność, ale zato dla mieszkańców stanowią wyborny przysmak, którym się formalnie tuczą. Przypuszczają oni, że to jest dar dobrego ducha, który trzyma u siebie w studniach całe roztocze.

Dziejopisarze greccy wspominają, że ludzi murzyńskie żywili się szarańczą, żydi zaś musieli jej używać za pokarm na wiele lat przed św. Janem Chrzcicielem, kiedy Mojżesz w ksiedze Lewitów wymienia cztery gatunki owadów, które wolno było jadać izraelitom.

Dodajemy jeszcze, że koniki polne, a zwłaszcza ich poczwarki, były cenione jako przysmak u greków. Na wyspach Antyllach jedzą owady żyjące wyłącznie na palmach, w Chinach zaś poczwarki jedbawników uchodzą za potrawę nader wyszukaną.

Piosenki

dla ludu śląskiego.

Kościół na górze.

Na skalistej stromej górze
Stoi stara złota wieża;
Morze lizze jej podnóżie,
A po fal fali uderza.

U stóp wieży wody rycza —
Podwaliny niewzruszone;
Z góry wiatry, burze ryczą,
Mury jej nie wyszczerbione.

Wody, wiatrów, prace marne,
Złotej wieży nie zrujnuje;
Kruki jadowite czarne —
Darmo dziołów swych próbują.

Choć skrzydłami uderzają
W złote mury jak szalone;
Kruki martwe upadają,
Podwaliny niewzruszone.

Złota wieża to nazę święty
Na opocze zbudowany
Katolicki i nietkniety
Kościół dotąd niezachwiany.

Wszak i owe kruki znacie
Wręcow, co się tyle roża?
Lecz zarazem pamiętacie
Ze i pieka gō nie zmoga.

Niech wleć kruki, morza burze,
Piekiel wszystek jad wyleje
Na ten Kościół nazę na górze,
Ten się nigdy nie zachwieje!

Cz. Lub.

Dla rólników.

Środki pomocnicze przy badaniu chorób, zadawaniu lekarstw i operacyjach. Ponieważ zwierzęta domowe jak np. koń lub wół posiadają znaczną siłę, trzeba je przeto nierzaz poskromić i przewyciążyc, zanim można przystąpić do badania lub wykonania operacji.

— **Dudka.** (Piszczalka.) Najprostszym sposobem można konia poskromić i uczynić go cierpliwym przez nałożenie mu dudki czyli piszczałki. Najlepszą dudką jest kawałek drzewa z dwoma dziurkami, przez które przelewiony jest w kształcie pętlicy mocny sznurek. Pętlica wkłada się na rękę, wargę górną ujmując się palcami, wciaga się do pętlicy, druga zaś ręka skreca się dudkę i to tak dugo, dopóki koń nie ustanie być krąbrym. Zakręcanie dudki ma jednakże swoje granice, bo chociaż można bardzo mocno ucisnąć bez uszczerebku, to mimo to, zanadto silny i długotrwały ucisk może przezeńać wargę.

